

Olga Katafiasz – „Pochwała niewygody”

teatralny.pl, 4 grudnia 2013

link: <http://teatralny.pl/recenzje/pochwala-niewygody,161.html>

Na małej scenie przy ulicy Paulińskiej przez kilkadziesiąt minut możemy doświadczać spotkania z prawdziwym kabaretem. Nie takim, do którego przyzwyczajają nas (oby nieskutecznie) telewizja, ale podobnym do tych, o jakich opowiadają nasi rodzice i dziadkowie. Kabaretem tworzonym przez ludzi inteligentnych i wrażliwych, który nie służy jedynie wywołaniu swojskiego rechotu. Królowa wanny wpisuje się w tradycję kabaretu spod znaku Zielonego Balonika czy Pod Pikadorem, by wspomnieć tylko polskie przykłady, choć z lekcji literatury pamiętamy też paryskie, wiedeńskie czy berlińskie.

No właśnie, literatura. *Królowa wanny* jest adaptacją tomu Hanocha Levina *Królestwo wszechwanny* wydanego właśnie przez Wydawnictwo Austeria i Agencję ADiT. Składają się nań „proza, skecze, piosenki, poezja”; Levin pisał nie tylko dramaty, ale również wiersze i poematy, opowiadania, humoreski. Pięć scenariuszy kabaretów zostało wystawionych w izraelskich teatrach. Tak bogata i różnorodna twórczość jest nie lada wyzwaniem – zwłaszcza dla twórców i widzów, którzy nie zawsze w pełni rozpoznają izraelskie konteksty społeczno-kulturowe.

Ana Nowicka wybrała z obszernego *Królestwa wszechwanny* kilkanaście tekstów; ów scenariusz ma swoją dramaturgię, pozwala na stworzenie spektaklu, który zaskakuje zmiennością tonów, a jednocześnie bardzo wyraziście buduje świat raczej straszny niż śmieszny.

Oded Wolkstein, izraelski badacz literatury pisze o utworach Levina: „Jeśli szaleńcy i geniusze są w czymś do siebie podobni, to chyba właśnie w tym, że idą do końca za swoją logiką. Normalny człowiek zazwyczaj nie przekracza granic irracjonalnego czy niemożliwego do przyjęcia. Hanoch Levin nie ma granic. Idzie za logiką sytuacji czy postaci do końca – nawet wtedy, kiedy ów koniec jest przerażający lub szaleńczy”. Ana Nowicka czyni tę logikę zasadą spektaklu – doprowadzona do skrajności ujawnia surrealistyczno-absurdalne oblicze rzeczy, zjawisk i ludzi. Przyglądamy się małym dramatom rodzinnym i piekłu samotności, głupocie i marzeniom o lepszym życiu. Widzimy codzienne niespełnienia i sny o potędze, do jakich nikt z nas nigdy nie przyznałby się na jawie.

Interesujący jest podejmowany często przez Levina i podkreślony również w przedstawieniu wątek polityczny. Nielatwe relacje izraelsko-palestyńskie pojawiają się już w pierwszej scenie, kiedy podczas uroczystości państwowej położenia kamienia węgielnego pod gmach biblioteki publicznej przemawia Minister: „Po raz pierwszy w dziejach architektury budynek (...) został zaprojektowany w formie olbrzymiej armaty, której lufa zwrócona jest pod kątem 45 stopni w kierunku naszej wschodniej granicy. (...) Nie chciałbym być na miejscu tego wulgarnego i krwiożerczego Araba, któremu nagle prosto z nieba spadną na głowę *Wszystkie Dzieła Agnona*”.

W programie Teatru Barakah na uwagę zasługuje nie tylko dobrze skomponowany scenariusz, ale przede wszystkim świetne aktorstwo. Trzy kobiety i trzech mężczyzn tworzą kolejne postaci i sytuacje w pustej przestrzeni, ich kondycję czy status wyznacza – choć nie zawsze – umowny kostium czy jego element. Levin pisał o sytuacjach codziennych (jak w znanym dowcipie: awantura spowodowana prośbą męża do żony o sól niemal kończy się rozwodem), jak i tych absurdalnych, niemożliwych w „realu” (Chiny zwracają się do starszej kobiety o zostanie naczelnym wodzem sił

zbrojnych), a szóstka aktorów niezauważalnie przechodzi od grubej komicznej kreski do tonów serio, a nawet liryzmu. Bo obok humoru, który zachwyca swoją oryginalnością i świeżością, pojawia się obraz samotności (jak w brawurowo wykonanej przez Monikę Kufel piosence *Żyję sobie z dnia na dzień*) czy groźnego oblędu (jak w monologu *Szabasowe świece* wygłaszanym w finale przez Franciszka Mułę). Ostatnia scena spektaklu, monolog Patrioty, jest dla widza niejednoznaczna, niewygodna, zmusza do niezbyt przyjemnych rozmyślań o ludzkiej naturze i jej podatności na zło. To duża zaleta spektaklu: śmieszy, ale i drażni swoją nieoczywistością. Skłania do podejrzliwości, bo wiele z tego, co widzimy, okazuje się pozorem. I przede wszystkim każe myśleć.

Królowa wanny według Hanocha Levina to pierwsza premiera Teatru Barakah na nowej scenie przy ulicy Paulińskiej 28. To dobrze wróży – zespołowi i miejscu.